

Wasilewski, Tadeusz / Tazbir, Janusz

"Skarbnica pamięci różnych spraw domowych jako i potocznych przypomnienia godnych i potrzebnych opisanie zachowująca... Pamiętnik lekarza króla Władysława IV", Maciej Vorbek Lettow ; oprac. Ewa Galos i Franciszek Mincer ; pod red. naukową Władysława Czaplińskiego, Wrocław (...)

Przegląd Historyczny 60/2, 412-415

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Maciej Vorbek Lettow, *Skarbnica pamięci różnych spraw domowych jako i potocznych przypomnienia godnych i potrzebnych opisanie zachowująca ... Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. Ewa Galos i Franciszek Mincer pod red. naukową Władysława Czaplńskiego, Ossolineum, Wrocław 1968, s. XXVII + 325*

Pamiętnik luteranina, Macieja Vorbeka Lettowa, nie należy — jak stwierdzają jego wydawcy — do najwybitniejszych reprezentantów tego gatunku. Jeśli chodzi o poglądy, to lekarz nadworny najpierw Krzysztofa Radziwiłła, a później Władysława IV Wazy nie wykraczał poza poziom przeciętnego szlachcica, talentu literackiego nie posiadał, a sam pamiętnik przypomina poniekąd kronikę średniowieczną. Sporo jest w nim nudnych dokumentów rodowych, ze zbytnim pietyzmem *in extenso* przedrukowanych przez wydawców; dużo miejsca zajmują też mało interesujące wywody genealogiczne. Tym ostatnim niepotrzebnie poświęcono cały rozdział wstępu.

Zamiast „Zarysu genealogii Vorbeków-Lettowów” wolelibyśmy w nim znaleźć konfrontację „Skarbnicy pamięci” z tym, co wiadomo o Lettowie z innych ówczesnych źródeł, że wymienimy chociażby jego listy znajdujące się w AGAD: Archiwum Radziwiłłowskie, dz. V, nr 8406. Pochodzą one z lat 1658—1663 i zawierają ciekawe informacje na temat kłopotów majątkowych Lettowa, jego zabiegów o odbudowę zboru luteranckiego w Słucku itd. Wydawcy nie dotarli niestety do tych materiałów. Ich uwadze uszła również inicjatywa Jerzego Chrystiana Arnolda, który w 1823 roku ogłosił w VIII tomie „Rocznika Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonym” obszernie streszczenie i wyciągi z diariusza Lettowa, w oryginale oraz w przekładzie na język łaciński. O lekarzu królewskim pisał Leon Gąsiorowski; życiorys Lettowa znajdujemy zarówno w „Słowniku lekarzów polskich” Kościńskiego jak w „Biographisches Lexikon der hervorragenden Ärzte aller Zeiten und Völker” t. III, München-Berlin 1962, s. 755—756. Bo też medykiem był Lettow nieporównanie lepszym niż pamiętnikarzem.

Jeśli więc jego niezbyt ciekawemu diariuszowi poświęcamy osobną recenzję, czynimy to z uwagi na dodane doń komentarze. Stanowią one bowiem wyraz pewnej niebezpiecznej tendencji, która w ostatnich czasach coraz silniej daje o sobie znać. Objasnienia do „Skarbnicy pamięci” zawierają więc niemal wyłącznie te dane, które każdy czytelnik mógłby sam łatwo ustalić na podstawie encyklopedii oraz herbarza. Ten system opracowania przypisów był stosunkowo najmniej fatygujący; dotyczy on głównie postaci i jest wyraźnie adresowany do najmniej wyrobionego odbiorcy. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby czytelnik, któremu należy tłumaczyć kim był Zygmunt August oraz co to znaczy husaria, sięgnął po najeżony makaronizmem i pisany ciężkim stylem pamiętnik Lettowa. Bardziej wymagający odbiorca nie zadowolony się zaś samymi tłumaczeniami łacińskimi. Cóż mu po wiadomościach Lettowa, iż sejm zabrał królom *sine scitu totius Rei publicae* opuszczenia granic państwa (s. 105), skoro w przypisie nie znajdzie informacji, kiedy ta uchwała zapadła oraz gdzie można znaleźć jej tekst. Dotyczy to również uchwały soboru w Konstancji, cytowanej na s. 36, a nie 144, jak błędnie czytamy w indeksie. Jeśli Vorbek podaje, iż w Padwie zapisał się *in matriculam nationis Germanicae* (s. 42), to samo tłumaczenie tego zwrotu na język polski sprawy nie załatwia, szczególnie że wydawcy mocno akcentują we wstępie polską świadomość narodową Lettowa. *Notabene* nie uwzględnili oni uwag Henryka Barycza, który pisał ostatnio bardzo pozytywnie o jego działalności w Padwie.

Wydawcy nigdzie się też nie pokusili o lokalizację przytaczanych przez królewskiego lekarza cytatów. Dotyczy to, z nielicznymi wyjątkami, wszystkich wer-

* Redakcja otrzymała dwie recenzje „Skarbnicy pamięci” Vorbeka Lettowa; zamieszczamy obie, bowiem uwagi autorów nie powtarzają się.

setów biblijnych. Podobnie postąpiono z fragmentami z dzieł ojców kościoła oraz z utworów poetów antycznych. Na dowód kłopotów, jakie wynikają z tego dla przyszłych badaczy, przytoczmy jeden tylko przykład. Na stronie 5 obecnego wydania Lettow stwierdza sentencjonalnie, że wszystko ulega zmianie, w związku z czym przytacza następującą opinię: *Semper in assiduo motus res quaeque geruntur*. Lactantius, lib. 1, „De natura Deorum”. Wydawcy ograniczają się do przetłumaczenia tego fragmentu oraz informacji, kim był Lactantius, figurujący *notabene* w każdej większej encyklopedii. Z zastosowanej przez nich interpunkcji wynika niedwuznacznie, iż książka „O naturze bogów” była jego dziełem. W istocie traktat „De natura Deorum” napisał Cycero; w I księdze tego dzieła znajdujemy przytaczaną przez Lettowa opinię. A skąd się w „Skarbnicy pamięci” znalazł Lactantius? Trafił tam dlatego, że w swym traktacie „De opificio Dei” (cap. I) powołał się na przytoczoną powyżej opinię rzymskiego retora. Lettow czytał raczej Lactantiusa niż Cycerona; stąd powstał ów zagmatwany zapis, którego rozszyfrowanie stanowiło elementarny obowiązek wydawców.

W celu ułatwienia sobie pracy, nie uprzedzając zresztą o tym czytelnika, podzielili oni występujące w „Skarbnicy pamięci” osoby na ważne i mniej ważne. Trudno nieraz dociec zasad tego podziału, w każdym razie tylko pierwsze z tych osób doczekały się komentarza w tekście, przy innych musimy zadowolić się tym, co wyczytamy w indeksie. *Notabene* i on obfituje w liczne nieścisłości: brak w nim np. takich nazwisk jak wspomniany przez Lettowa Chrystian Bruno (s. 33), Oxenstierna (s. 263) czy Salomon (s. 12). Przy Dambrowskim opuszczono w indeksie stronę 63 i 64, przy Hurynie 287, przy Oelhafie 31 itd. Bartłomiej Keckermann zamienił się w indeksie na Andrzeja, Szymon Dilger na Jana; wiele z figurujących tam nazwisk dałoby się zresztą uzupełnić imionami. Podobnie jak niektóre przypisy mogłyby ulec poszerzeniu przynajmniej o daty śmierci poszczególnych osób. Oczywiście nie dla wszystkich da się te szczegóły ustalić; trudno jednak zrozumieć, dlaczego jedne z osób zaopatrzone w te daty, innym zaś, równie wybitnym, ich poskapiono. Wymieńmy tu przykładowo takie nazwiska jak Louis d'Arpajon, zmarły w 1679 roku, Cezar Cremonius, żyjący w latach 1550—1631, Jurij Aleksiejewicz Dołgoruki, zmarły w roku 1680, Krzysztof Korwin Gosiewski, zmarły w roku 1643, czy wreszcie Jan Sleidanus, żyjący w latach 1506—1556. Wszystkie te daty ustaliliśmy na podstawie encyklopedii i słowników biograficznych, bez sięgania do szczegółowych opracowań.

Wady komentarza do „Skarbnicy pamięci” polegają również na tym, że wielokrotnie powtarza informacje znane już czytelnikowi z tekstu. Jeśli więc np. Lettow stwierdza, iż teologii uczył się na Akademii Wileńskiej u hiszpańskiego jezuitę, Jakuba Ortosiusa, to w komentarzu na s. 33 czytamy: „Jakub Ortiz, Hiszpan, ksiądz, jezuita, profesor teologii Akademii Wileńskiej”. A przecież łatwo było ustalić, choćby na podstawie znanego wydawnictwa Backera-Sommervogla, iż Jakub Ortiz żył w latach 1564—1631, nie mówiąc już o innych, bliższych szczegółach biograficznych. Takie powtarzanie informacji za Lettowem jest niebezpieczne wiedzy, gdy przytacza on jakieś nazwisko w zniekształconej formie. Tak więc na stronie 166 „Skarbnicy pamięci” występuje tajemniczy Siracides, wyjaśniony w komentarzu jako: „Siracides, postać biblijna, autor księgi «Eklezjastyk»”. Sęk w tym jednak, że obszernie skomentowanych przez wydawców Dawida czy Salomona odnajdziemy w „Małej Encyklopedii Powszechnej PWN”, gdy tymczasem Siracidesa można długo i daremnie szukać nawet w specjalistycznych kompendiach. Idzie tu bowiem o Jezusa, syna Syracha.

Niektóre przypisy wreszcie są robione w całkowitym oderwaniu od tekstu. Na stronie 17 np. Lettow wylicza rodzaje wojska: „dragonów, nuż petyhorców, kozaków wszystkich pancernych”. Zdaniem wydawców petyhorcy oznaczają tu ... Tata-

rów. Jeśli zasugerowali się oni Lindem, który istotnie podaje — jako pierwsze — takie znaczenie tego słowa, to wystarczyło uważnie doczytać hasło „petyhorec” do końca, aby się przekonać, że i Linde tłumaczy je również jako „żołnierz, toż samo w Litwie, co pancerny w Koronie”. Na s. 240 Lettow wspomina „złote dziengi moskiewskie”, w objaśnieniu zaś czytamy, iż były to „srebrne grosze moskiewskie o jajowatym kształcie”. W pamiętniku parokrotnie przewija się nazwisko Krzysztofa Patrykowskiego, rotmistrza chorągwi kozackiej województwa wileńskiego. Jest o nim mowa również i we wstępie do wydawnictwa. Objasnienie, kim był, dodano natomiast dopiero przy ostatniej wzmiance Lettowa o Patrykowskim; czytelnik — z niejakim zdziwieniem — dowiadyuje się tam, iż Patrykowski to „postać bliżej nie znana” (s. 239).

Na zakończenie tych uwag należy jednak podkreślić, że sam tekst „Skarbnicy pamięci” — o ile możemy sądzić po próbnym skolacjonowaniu kilku stron — został wydany poprawnie. Tego samego nie da się, niestety, powiedzieć o komentarzach i wstępie do pamiętnika królewskiego lekarza.

Janusz Tazbir

* * *

Inicjatywa wydania pamiętnika Macieja Vorbeka Lettowa niewątpliwie zostanie z wdzięcznością przyjęta przez badaczy, gdyż pamiętnik napisany przez lekarza nadwornego króla Władysława IV stanowi cenne źródło nie tylko do dziejów dworu królewskiego i reformacji w Polsce, lecz także do dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie „Potopu”. W pamiętniku swym Maciej Lettow pozostawił szczegółowy opis kampanii wojennej na Litwie w 1654 i 1655 roku, poprzedzającej zawarcie ugody kiejdańskiej. Żałować wypada tylko, że pamiętnik urywa się na dniu 21 lipca 1660.

Dzieje Litwy w latach „Potopu” nie zostały dotąd opracowane, relacje źródłowe nie są w olbrzymiej swej większości wydane drukiem. Utrudnia to w poważnej mierze pracę wydawcy i zmusza go przy opracowywaniu komentarza do sięgnięcia po materiały archiwalne. Niestety, wydawcy pamiętnika Macieja Lettowa trudu tego nie podjęli i wskutek tego edycja ich zawiera wiele błędów i niedociągnięć.

W oparciu o Archiwum Radziwiłłowskie przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych odtworzyć możemy bieg życia Macieja Lettowa, uzupełnić i skontrolować relację pamiętnikarską. Maciej Lettow zmarł nie w 1668 roku, jak przypuszczają wydawcy, lecz znacznie wcześniej, prawdopodobnie w 1662 roku. Zachowały się listy pisane przez wdowę po nim, Halszkę Lettowową, od 13 lipca 1663 do 19 grudnia 1665 do księcia Bogusława Radziwiłła w sprawie zastawnych dóbr Dorok i Skowyszyna, którymi władali po śmierci Macieja wdowa po nim i synowie. W grudniu 1665 roku książę Bogusław Radziwiłł usunął z dóbr tych całą rodzinę Lettowów, nie zapłaciwszy sumy zastawnej.

Syn Macieja, według tekstu pamiętnika — Krzysztof Wiktorzyn, nosił później imiona Krzysztof Zbigniew. Nie był on strażnikiem polnym litewskim, później wojskim starodubowskim, sędzią ziemskim, wreszcie podkomorzym (komentarz wydawców na s. 63), gdyż piastował jednocześnie z urzędem wojskowym strażnika godności ziemskie. Zmarł około 1697 roku.

Komentarze i indeks opracowane zostały bardzo niestarannie. Olszany (s. 57) bardziej znane są jako Holszany, gniazdo kniaziów Holszańskich. Rodzina Vonlar (Wonlar), występująca już na s. 61 tekstu, zjawiła się ponownie na s. 290 błędnie jako Wollnar w tekście pamiętnika i w komentarzu. Maciej Olszewski, podsędek lidzki w 1651 roku (s. 162), nie może być tą samą osobą co jego imiennik Maciej

Olszewski, który w 1659 r. był tylko cześnikiem lidzkim. Pisarzem ziemskim mińskim (s. 193), nie zidentyfikowanym przez wydawców, był w 1654 roku Krzysztof Wołodkiewicz, wojewoda nowogrodzki od 18 marca 1658, co można stwierdzić chociażby na podstawie „Volumina legum”. Starostą mozyrskim, również nie zidentyfikowanym przez wydawców (s. 214), był w tym czasie Władysław Chalecki, oboźny litewski. Wnuczką pamiętnikarza była Barbara Sztrunkówna, a nie Sztrunkowa (s. 247), nie uwzględniona w tablicy genealogicznej.

2 sierpnia 1656 synowa pamiętnikarza „w Królewcu na wicinę wsiadszy z Janem rodzonym swoim, popłynęli do Litwy” (s. 274). Według indeksu miał to być nie znany skądinąd wnuk pamiętnikarza „Jan Vorbek Lettow”. Tymczasem „rodzonym” swej synowej mógł Maciej Vorbek Lettow nazwać tylko jej brata Jana Dorosiewicza.

W drodze do Królewca w 1655 roku zatrzymał się Maciej Vorbek Lettow, według jego własnych słów, „w karczmie pod Czerwonym Dworem pana Kryspina” (s. 247). Według indeksu „pan Kryspin” był karczmarzem, w rzeczywistości był to właściciel dóbr Czerwony Dwór, zwanych także Raudań, magnat litewski Hieronim Kryszpin, późniejszy podskarbi wielki litewski po śmierci Wincentego Gosiewskiego. Wydawcy mylnie zidentyfikowali ten Czerwony Dwór z innym majątkiem o tej samej nazwie (por. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego” t. IX, s. 547 pod Raudań). Na s. 252 pamiętnika wzmiankowany jest nie wojewoda żmudzki, którego według komentarza „wtedy w ogóle nie było”, lecz równorzędny wojewodzie starosta żmudzki Jerzy Karol Hlebowicz, który do 1653 roku był wojewodą smoleńskim.

Tadeusz Wasilewski

Zbigniew Wójcik, *Między traktatem andruszowskim a wojną turecką. Stosunki polsko-rosyjskie 1667—1672*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 325.

Dzieje stosunków polsko-ukraińskich, rosyjskich, turecko-tatarskich po śmierci Bohdana Chmielnickiego są dotychczas stosunkowo słabo opracowane tak przez historyków polskich jak i obcych. Prace dawnych historyków rosyjskich i ukraińskich i pryncypki nowej generacji badaczy omawiające okres następujących po Chmielnickim hetmanów nie wszystkie odpowiadają obecnym wymogom. Najważniejszym ich brakiem jest to, że nie uwzględniają polskich przekazów źródłowych. Jeżeli chodzi o wzajemne stosunki polsko-rosyjskie w drugiej połowie XVII w., to na ten temat polskich opracowań było dotąd brak. Dopiero wszechstronna i gruntowna praca Z. Wójcika pt. „Traktat andruszowski i jego geneza” (Warszawa 1959) zapoczątkowała badania na tym odcinku. W dalszych swoich studiach autor kontynuuje dociekania nad stosunkami polsko-rosyjskimi po Andruszowie. Kilkuletnia żmudna i sumienna praca posunęła ten leżący odłogiem problem o kilka lat naprzód.

Autor nie poszedł tradycyjną drogą omawiania na wstępie literatury i źródeł. Dlatego też odczuwa się dotkliwie brak poprzedzającego wykład wstępu, w końcu którego byłaby podana analiza źródeł, ich charakterystyka i uzasadnienie ich wyboru. Jeszcze dotkliwiej odczuje czytelnik brak wykazu bibliograficznego i indeksu geograficznego.

Autor dokonał rewizji dotychczasowych, zresztą skąpych, poglądów na problem stosunków polsko-rosyjskich, w znacznym stopniu poszerzył bazę faktograficzną, usunął niedomówienia i wreszcie odrzucił wiele podawanych dotąd faktów niezgodnych z rzeczywistością. Wykorzystał też skrupulatnie zasoby archiwalne krajowe i zagraniczne (londyńskie, paryskie, wiedeńskie) i, co należy do rzadkości u badaczy